Nr. 15. We Lwowie Piątek dnia 15. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano!

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

„Transformizm“.

Lwów 13. stycznia.

W izbie deputowanych parlamentu włoskiego ważne odbywają się w tej chwili przeobrażenia. Początek ich datują od dość dawna. Wiadomo, jakie okoliczności złożyły się na upadek Crispi'ego Miał on za sobą większość parlamentu i przy jej pomocy trzymał się długo u steru. Uchodził w wielkiej części opinji publicznej w Europie za jedynego we Włoszech męża stanu, który potrafi kierować nawą państwową i trzymać się u steru — a zarazem zmusić do posłuszeństwa niesforne żywioły parlamentarne. Nagle wszystko się zmieniło. Crispi musiał się podać do dymisji, a miejsce jego zajął Rudini. Zdawało się z początku, że się nie utrzyma, że nie znajdzie większości. Obawy okazały się płonne. Rudini rządzi i ma większość. Na razie nic nie zapowiada zmiany w tym stanie rzeczy. Zdaje się więc, że transformacja stronnictw parlamentarnych na Monte Citorio, już na ukończeniu, wobec tego warto jej poświęcić kilka uwag.

Do maja r. 1883 dzieliła się izba włoska na dwa wielkie stronnictwa; na prawicę, która piastowała zarząd kraju od r. 1860 do 1876 i na lewicę, która 18. marca 1876 dostała się do władzy. Ponieważ wszyscy przywódcy lewicy kierowali swe usiłowania ku pozyskaniu tek ministerjalnych i w celu tym sprowadzali, ile możności, jak najczęstsze przesilenia, które bardzo ujemnie na kraj oddziaływały, przeto najbieglejszy z nich Depretis połączył się bez dłuższych kalkulacyj z przywódcą prawicy Minghettim, chcąc zwrotem tym położyć kres ambicji swoich kolegów. Aby sojusz ten usprawiedliwić, który wonczas dość dziwnie się przedstawiał, orzekł Depretis patetycznie, że stare stronnictwa wymarły u podnóża Kapitolu, transformacja była zatem nieunikniona. Przy tej okazji ujawniło się w wewnętrznej polityce włoskiej słowo „transformizm“, które początkowo nader nieprzyjemnie brzmiało w uszach republikanów. Dzięki tej transformacji pozostał Depretis do końca życia przy rządzie, zwalczając wszystkie zapory, które mu stawiali dawni jego przyjaciele, tak nazwana „pentarchia“, tj. lewica z pięciu przywódcami na czele, Crispim, Cairolim, Zanardellim, Nicoterą i Baicarinim.

Gdy Crispi i Zanardelli przyszli do steru rządu, przeobraził się „transformizm“ w nową postać. Podczas kiedy za Depretisa znajdował rząd włoski podporę w prawicy, w centrum i w kilku deputowanych lewicy, a był wystawiony na ciągłe ostre zaczepki ze strony lewicy umiarkowanej i skrajnej, to Crispi mógł się oprzeć na większości prawicy, a na centrum i na całej niemal lewicy; walkę toczyła z nim tylko część prawicy i skrajna lewica Prawica, która przy wyborach r. 1876 poniosła wielkie straty, odzyskała z czasem, dzięki sprzyjającym okolicznościom, dawniejszą potęgę, tak, iż po wyborach r. 1890 powróciła do izby ze znaczną większością i niebawem odwróciła się od Crispi'ego, co też spowodowało jego upadek. Prezesem ministerstwa został zamianowany Rudini, który po śmierci Sellassa i Lanza był uważany za przywódcę prawicy.

Di Rudini czynił wszystko, co było w jego mocy, aby uczynić zadość nadziejom, jakie w nim jego partja pokładała. Jeśli się także, sytuacją zniewolony, połączył z Nicoterą, należącym do lewicy, to nadał jednak prawicy w składzie gabinetu absolutną większość; z dziesięciu członków obecnego ministerstwa dwóch tylko zalicza się do lewicy.

Ta sytuacja ułatwiła przez wszystkich upragnioną rekonstrukcją stronnictw włoskich. Wszystkie grupy lewicy zlały się w jednę opozycyjną partję pod przewodnictwem Crispi'ego, który przejął polityczne kierownictwo i Zanardelli'ego, którego zadaniem jest — wzmacniać opozycję.

Włoskie centrum nie ma nic wspólnego z centrum w niemieckim parlamencie. Ponieważ katolicy we Włoszech nie biorą udziału przy wyborach, przeto nie są też w parlamencie reprezentowani przez jakieśkolwiek oficjalne stronnictwo. Centrum włoskiej izby nie jest właściwie stronnictwem w całem znaczeniu tego słowa, tylko raczej pewną liczbą deputowanych, którzy w niektórych kwestjach łączą się z prawicą, w innych znowu z lewicą, stósownie do powziętej decyzji. Centrum to, prowadzone przez Cezara Corrientego, wywierało przez kilka lat wielkie wpływy na sprawy wewnętrzne. Dopokąd szło centrum ręka w rękę z prawicą, dopóty też trzymała się prawica przy rządzie, gdy zaś odłączyło się od prawicy, wtedy lewica ujęła ster nawy państwowej. Po śmierci Correntiego straciło centrum na powadze i znaczeniu, operując bez ładu i składu.

W obecnej chwili może rząd liczyć na całą prawicę, na większą część centrum i na grupę piemoncką, utworzoną przez Giolittiego, która niedawno temu porzuciła opozycję. Dzięki tej trwałej i silnej podstawie, nie potrzebuje rząd ubiegać się o kompromitującą pomoc radykałów i może spokojnie działać, bez obawy o swoją egzystencję. Włoskie centrum stoi dzisiaj po stronie opozycji, przedsiębiorąc wojownicze wyprawy przeciw ministerstwu, jedynie z tego powodu, że zasiada tamże, nie wielką sympatją cieszący się, Nicotera. Z jego ustąpieniem, nad którem usilnie pracują, powiększy centrum rządowi przyjazne żywioły i tem bardziej zdyskredytuje republikanów.

Godnym również uwagi objawem reorganizacji stronnictw włoskich jest wewnętrzna metamorfoza dziennika *La Riforma*. Dziennik ten, wychodząc od roku 1867, był zawsze osobistym organem Crispiego, utrzymywanym i wspieranym przez niego. Z nowym rokiem staje się zaś *Riforma* urzędowym organem całego opozycyjnego stronnictwa. W celu tym utworzył się komitet polityków, który będzie stał w bezpośrednim związku z redakcją i administracją.

Korespondencje.

Wiedeń, 12. stycznia.

(Dla charakterystyki nowego ministra. — Zwołanie sejmu. — Traktaty handlowe).

Pisałem już wam o mowie, którą hr. Kuenburg uważał za stosowne wypowiedzieć w klubie lewicy, dziś zakomunikuję wam dodatkowo okoliczność bardzo zajmującą. Dowiaduję się mianowicie, z kół samejże lewicy, że hr. Kuenburg mowę odczytywał z manuskryptu, a ciekawszej natury poseł, rzuciwszy okiem na manuskrypt poznał pismo pana Plenera! Oto macie cenny materjał do oceniania zdolności tego pana, którego *N. fr. Presse* nie pozwalała porównywać z ministrami obecnymi i byłymi dla Czech i Galicji, żeby mu nie ubliżyć.

Telegraficznie przesłaną wam wiadomość o postanowieniu zwołania sejmu na 5. lutego niemogę niestety w zupełności potwierdzić, późniejsze bowiem wiadomości brzmią mniej stanowczo. Kraj powinien w każdym razie mieć się na baczności, bo nie jest wykluczoną możliwość, że będą nas zwodzić jaknajdłużej, by powstrzymać opozycję a w końcu Sejmu nie zwołają. Z jednej strony nie życzy sobie tego pewna grupa członków Koła, jakkolwiek niema odwagi jawnie to wypowiedzieć, z drugiej zaś intrygują posłowie miasta Wiednia którzy radziby jaknajprędzej przeforsować w Izbie poselskiej przedłożenia dotyczące wiedeńskich kolei miejskich, ażeby z wiosną rozpocząć roboty i usunąć groźne już rozgoryczenie wśród przyłączonej „na własny koszt“ do stolicy, przedmiejskiej ludności.

Dyskusja nad traktatami handlowymi, mimo, że przyjęcie takowych z góry jest zapewnione, przybiera olbrzymie rozmiary: do głosu przyjdzie kilkadziesięciu posłów. Mowcy ze strony polskiej główny nacisk położą na politykę kolejową, skierowaną ku należytemu wyzyskaniu korzyści płynących z traktatów handlowych Zajmującą będzie dyskusja nad rezolucją Hallwicha o Rumunji, mowcy Koła będą mieli sposobność, motywując odporne w tej sprawie stanowisko posłów polskich, zaznaczyć politykę przyszłą Koła wobec ewentualności zawarcia traktatu handlowego z Rumunją.

Młodoczesi korzystają i z tej niestety sposobności, ażeby oddalić się od nas jeszcze bardziej jak dotychczas. Początek zrobił już Kramarz, który w mowie swej, dotykając polityki zewnętrznej, stanął niemal na stanowisku Vaszatego. A jeszcze należy p Kramarz do najbardziej umiarkowanych, cóż dopiero powiedzą jego koledzy, których do głosu zapisało się aż szesnastu!

Adin.

Sofja 11. stycznia.

(Święta. — „Słowiańska Beseda“. — „Unionklub“ i „Turnverein).

(*k*) Trzydniowe święta Bożego Narodzenia przeszły w Bułgarji całej nader spokojnie i dość wesoło, społeczeństwo stolicy w czasie świąt zadowoliło się w dziedzinie zabaw publicznych tym szczupłym datkiem jaki dotychczas Sofja zaofiarować mu potrafiła, a mianowicie: odwidzaniem angielskiej menażerji zwierząt i przedstawieniami teatralnemi; zresztą dotychczas zwyczajem słowiańskim Bułgarzy w czasie świąt kontentują się jeszcze przeważnie odwidzaniem krewnych i znajomych.

Jedynem miejscem na zabawy publiczne przeznaczonem jest lokal towarzystwa „Słowiańskiej Besedy“, w którym się odbywają dość często koncerta i przedstawienia teatralne. — Towarzystwo wspomniane założonem zostało przed 12 laty za inicjatywą przybyłych do Sofji Słowian, przeważnie Czechów i Serbów, jest ono jedynem w stolicy kołem towarzysko literackiem, nadto szczęśliwie się rozwijającem, w którem się gromadzi poważna liczba inteligencji stołecznej, tak swojskiej, jakoteż i obcej. W przeszłym roku „Słowiańska Beseda“ postawiła z własnych funduszów w centrom miasta okazały gmach z nader obszernym salonem w którym się odbywają koncerta i najróżnorodniejsze przedstawienia.

W salonie tym daje swoje przedstawienia także i towarzystwo teatralne bułgarskie, w swoich dwóch oddziałach: operowym i dramatycznym. Dotychczasowo przedstawienia oper są jeszcze bardzo słabo wykonane i to przeważnie we wyjątkach; na przedstawienie całkowitej opery bowiem nie stać jeszcze trupy teatralnej tak pod względem materjalnym, jakoteż i doborem personalu, składającego się z kilku szwejskich i paru śpiewaczek sprowadzonych z Pragi. Na ostatniem swojem ogólnem zgromadzeniu towarzystwo „Słowiańskiej Besedy“ proklamowało swoim członkiem honorowym min. Stambułowa, dając tem wyraz uznania dla jego znakomitych zdolności i nieustającej dbałości około dobra i interesów kraju.

W nadchodzącym u nas sezonie balowym zapowiedziano już kilka zabaw tańcujących, które się odbędą jak corocznie w salonach klubu wojskowego przeważnie na cel ten przeznaczonych.

Z innych towarzystw, w Sofji istniejących wspomnę na tem miejscu o „Union Clubie“, przeznaczonym na salon towarzyski dla tutejszych dyplomatów i osób wyższych rządowych, którego dotychczasowym prezesem był ajent dyplomatyczny Austro Węgier von Burian, a na którego następcę wybrano niedawno ministra spraw zagranicznych Grekowa.

Do liczby publicznych towarzystw tutejszych należy się zaliczyć niemiecki „Turn-Verein“, a także i polskie Towarzystwo wzajemnej pomocy; ostatnie liczy około 50 członków narodowości polskiej, wynajmuje osobny skromny lokal i posiada własną poważną bibliotekę; pod kilkuletniem przewodnictwem inżyniera p. Bolesława Anca, Towarzystwo polskie widocznie się rozwija, tuląc i gromadząc w jedno nieszczęśliwych polskich tułaczy i pracowników.

Sprawy miejskie.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej było niezwykle interesujące: p. prezydent Mochnacki składał bowiem sprawozdanie z czynności rady miejskiej i magistratu, pod jego kierownictwem w latach (1889—1891). Drugie to już sprawozdanie p. Mochnackiego jako prezydenta, a odznacza się jak pierwsze treściwością i jasnością w przedstawieniu rzeczy. Czytelnikom naszym we Lwowie podamy sprawozdanie to w osobnej odbitce — ale sądzimy, że daty dotyczące wzrostu i rozwoju stolicy interesują i szersze koła czytelników i dlatego sprawozdanie p prezydenta streszczamy nieco obszerniej. Czynimy to i dlatego, że wobec wyborów do rady miejskiej dopiero to sprawozdanie daje materjał do oceniania czynności rady i magistratu.

(*Fundacje dobroczynne*).

Fundacje na rzecz gminy m. Lwowa poczynione w czasie urzędowania obecnego prezydenta, przenoszą prawie miljon!

Gdy p. Mochnacki po raz pierwszy jako prezydent składał przysięgę, po dokonanej uroczystości, przystąpił do niego p. Stokowski i złożył 6000 zł. ofiarowanych przez śp. Krechowieckiego, na zakład kalek św. Łazarza. Dziękując za ten hojny dar, wyrzekł wówczas p. prezydent słowa: „Uważam to za dobrą wróżbę i za zapowiedź dalszych ofiar na cele publiczne...“ Widocznie słowa te wypowiedziane były w szczęśliwą chwilę, bo niebawem powstała wiekopomna fundacja gal. kasy oszczędności na muzeum i szkołę przemysłową w kwocie **400.000** zł., a potem posypały się w niebywałej obfitości i inne ofiary. I tak mieszczanin lwowski kowal **Kobasiewicz** zapisał dla nieuleczalnych realność wartości **24.000** zł. Apolonja **Boczkowska** (złożyła na ręce prezydenta na posagi i stypendja rzemieślnicze) **20.000** zł. Dr. Józef Kazimierz **Malinowski** (dla sług i rzemieślników) zł. **40.000**. Hr. **Golejewska** zapisała (w drugim rzędzie) **100.000** zł. gotówką i dobra swe, lecz wszystkie te ofiary prześciga ofiara obywatela Antoniego **Bilińskiego**, który oddał swą kamienicę przy ul. Kazimierzowskiej, zaliczył gotówkę na budowę pawilonu dla nieuleczalnych chorych i prócz zapisu, złożył na ręce prezydenta kapitały na utrzymanie tego zakładu. Wartość tej fundacji przewyższa sumę **300.000** z

Z większych legatów wymienić należy legat p. Tytusa Kielanowskiego, na zakład dla nieuleczalnych w kwocie **60.000** zł. i mniejsze dary śp. Multerowej, Schmidta, Galunkiewiczowej, Mikulińskiego, Bałłabana etc. W r. 1890 objęła gmina na własność kamienicę zapisaną jej przez śp. Boularda wartości **50 000** zł.

Fundacje te są z jednej strony dowodem wielkiej ofiarności obywateli, z drugiej zaufania do zarządu gminy. Magistrat poczynił kroki, ażeby fundacje Duchińskiego i Blanka przed ostatecznem załatwieniem formalności weszły w życie. Reprezentują one wartość 20 stypendyj po 150 zł. i cztery po 250 zł. dla rzemieślników, celem kształcenia tychże.

(*Dobroczynność publiczna*).

W tym dziale zarządu miejskiego z minionego trzechlecia podnieść należy: 1. Budowę pawilonu dla sierót dziewcząt przy ul. Jabłonoskich. 2. Budowę pawilonu dla nieuleczalnych (fundacja Bilińskich) przy ulicy Bilińskich. 3. Budowę ogrzewalni przy ulicy Kleparowskiej 4. W wynajętej ogrzewalni otrzymali starcy, dzieci i niezdolni do zarobku przez pięć zim ciepłą strawę, na który wydziela pewną kwotę prezydent miasta z darów, bez obciążenia gminy. 5. Kuchnie zupy rumfordzkiej dla chrześcian na 400 porcyj dziennie przez trzy zimowe miesiące i dla izraelitów po 200 porcyj dziennie w tymże czasie. 6. 100 ubogich nieuleczalnych znajduje przytułek w miejskiej realności przy ul Zamkowej pewną część utrzymuje miasto zaś swym kosztem w szpitalu św. Miłosierdzia. Prócz tego i subwencjonowania licznych zakładów dobroczynnych wydaje gmina na stałe wspomożenia 3650 zł. na utrzymanie sierót i podrzutków 2550 zł., na wsparcia doraźne 3800 zł. Ogółem przeto 10.000 zł. dla ubogich bez różnicy wyznania. W r. 1890 Magistrat wykazując konieczność rozszerzenia dobroczynności publicznej przedłożył Wydziałowi krajowemu projekt do ustawy o dodatkach od należytości skarbowych. Spodziewać się należy, że kraj i rząd oceniając argumenta miasta, podadzą mu w tej ustawie możność rozszerzyć zakres dobroczynności publicznej i usunięcia żebractwa.

(*Oświata.*)

Rozwój szkół jest wielce pomyślny. W ubiegłem trzechleciu otwarto męską i żeńską szkołę Konarskiego, takąż szkołę Staszyca, zorganizowano szkołę św. Zofji, Mikołaja i Staszyca, wybudowano przedmiejską szkołę na Pasiekach, męską i żeńską szkołę Mickiewicza na placu Castrum, szkołę Czackiego, nowy gmach dla Staszyca. Nadto rozpoczęto budowę szkoły męskiej i żeńskiej im. Konarskiego i szkoły przedmiejskiej Zimorowicza To uwolni gminę od kosztownego wynajmowania lokalów niewygodnych i niedostatecznych na szkoły. Liczba klas od r 1888/9 wzrosła o 33. Przy 8 szkołach istnieją kursa nauki dopełniającej, a w szkołach żeńskich wprowadzono kierunek nauki praktycznej. W roku 1891/2 wzrosła liczba dzieci uczęszczających do szkół miejskich w porównaniu z rokiem 1889/90 o 1000 — a jeżeli uwzględnimy szkoły prywatne, to w bieżącym roku 12.346 pobiera naukę uregulowaną. Frekwencja szkolna ustala się dzięki energji rady szkolnej krajowej jako też ofiarności dzięki, której uboższe dzieci utrzymują odzież i pożywienie, jako też dzięki przeświadczeniu o pożyteczności nauki. Organizacja szkół nie jedno jeszcze pozostawia do życzenia, ale tu trzeba się liczyć z faktem, że do tego przystępować można tylko powoli, gdyż gmina i

---

10)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

II.

O maleńkie pół mili od zamku, w okolicy jeszcze zawsze górzystej, ale w ziemi urodzajniejszej, klinem wbita w dobra wisłockie, leżała wieś duża i piękna, którą Wisłoccy jeszcze w początku XVII. wieku nadali byli OO. Jezuitom. Był tu niegdyś mały zameczek, zbudowany na skale z przepysznym widokiem na całą wieś i bardzo malownicze jej otoczenie. Jezuici, objąwszy tę posiadłość, przymurowali zaraz do zameczku dużą i piękną kaplicę z wieżą, zameczek zaś sam obrócili na klasztorek, którego górne piąterko służyło zakonnikom za mieszkanie, dolne zaś izby za przytułek dla gości, a przedewszystkiem dla rekolektantów, których chętnie przyjmowali u siebie.

Kaplica, która była zmurowana z ciosowego kamienia i miała posadzkę bardzo misternie ułożoną z karpackich marmurów, mieściła w swoich piwnicach groby Wisłockich i innych potomków okolicznego rycerstwa, a ściany jej były prawie dokoła okryte nagrobkami, przedstawiającemi kamienne postacie brodatych mężów w pancerzach. Klasztorek ten, zwany powszechnie „jezuicką kaplicą“, był po wszystkie czasy w wielkiem poszanowaniu u okolicznych mieszkańców, albowiem rządzący nim zakonnicy nie nawracali nigdy Unitów na obrządek łaciński, czem nie raz i świeccy proboszczowie zanadto gorliwie się zajmowali, ale przeciwnie opiekowali się z równą miłością ludem ruskim, jak polskim, a nawet i samymi parochami unickimi, którzy aż po czasy niniejsze częstokroć bardzo niedostateczne mieli ukształcenie. Wielu z nich chodziło w sierakach i łapciach a tylko do mszy ubierali się w rewerendę, niektórzy zaś nawet ledwie cokolwiek czytać umieli i z wielką trudnością podpisywali swoje nazwisko. Tych biednych księży owi zakonnicy wyręczali w służbie duchownej około ludu, odprawując misje i nabożeństwa po cerkwiach, a nawet często im samym dopomagali, dzieląc się z nimi chlebem powszednim, lub wyrabiając im zapomogi u ich kolatorów. Lecz nigdy tu wielu zakonników nie było trzech a najwięcej czterech, a ich przełożony nosił tytuł definitora.

Dawnemi laty bywał zawsze jeden pomiędzy nimi, który z okolicznem rycerstwem chodził na wojny: zdaje się, że to było jednym z warunków donacji Wisłockich; lecz ta tradycja aż do ostatnich czasów się utrzymała a podczas konfederacji Barskiej klasztorek ten był jakoby stanicą konfederatów. Ze zniesieniem jezuickiego zakonu, które przypadło właśnie w czas pierwszego rozbioru, Jezuici zniknęli, ale przeto ani klasztor ich, ani ich wieś, nie zostały zabrane: w akcie donacji był bez wątpienia przewidziany i taki wypadek. Albowiem wkrótce po zniknięciu Jezuitów zjawił się tutaj ksiądz zakonu Misjonarzy, których-to we Francji nazywano Lazarystami, i zasiadł w klasztorze; kiedy ten umarł, nastąpił drugi, po nim trzeci, a teraz już czwarty po nich dziedziczył. Jakkolwiek Jezuici natenczas już znów powstali na nogi, teraźniejszy definitor był miany także za Misjonarza. Nie nosił on wprawdzie dawne Misjonarzy ubrania, których suknia czarna i długa odznaczała się kołnierzem białem płótnem obszytym, a których czapka sukienna była obłożona opuszką z trzech końskich ogonów; lecz chodził w czarnym długim habicie zupełnie do jezuickich podobnym, tylko gdy jechał z odwiedzinami w domy zamożne, wkładał na siebie misjonarski kanoniczy mantolet. Nikt przeto właściwie nie wiedział, jakiego on był zakonu; wiedzieli zapewne Wisłoccy, ale nigdy o tem nic mówili; okoliczna szlachta miała go za Jezuitę, — ale było to obojętnem wobec Boga i ludzi, bo nie po zakonie należy sądzić kapłana, tylko po jego uczynkach.

Dzisiejszy definitor nazywał się ksiądz Anioł. Był to człowiek, mający zaledwie trzydzieści kilka lat wieku, cokolwiek więcej niżeli miernego wzrostu, chudy, lecz silnej kościstej budowy, czarnego włosa, o bladej twarzy z dużemi czarnemi oczyma, pełnemi dziwnej słodyczy, ale umiejącemi także w razie potrzeby uderzyć blaskiem straszliwych piorunów. Był on jak na swój wiek bardzo uczony, wyćwiczony zarazem w naukach świeckich, odpowiadający każdemu tym językiem jakim do niego przemówił. Z pułkownikową rozmawiał zawsze po francusku, a z Czubatym po włosku, a kiedy chciał pożartować, to mówił z nim po hiszpańsku Czubaty mówił doskonale po włosku, bo się tego języka z młodu nauczył, po hiszpańsku także dość płynnie, tylko po francusku jakoś mu nie szło, ale się przecie rozmówił. Ks. Anioł był z rodu Polakiem, powiadano o nim, że miał krewnych w górach sądeckich, ale zdaje się, że bardzo młodo wyszedł z kraju i dopiero przed dwoma laty powrócił, bo jak tylko objął rządy klasztoru, zaczął się bardzo skwapliwie uczyć historji polskiej i jeszcze do dziś dnia zabierał z bibljoteki pułkownika starych polskich pisarzy do siebie, robił z nich wypisy i często o nich z pułkownikiem rozmawiał.

Gdzie bywał, a kto to mógł wiedzieć! Widać jednak było po nim, że znał całą Europę zachodnią lepiej niż legioniści, a może nawet i w krajach zamorskich bywał na misjach, bo nikt lepiej od niego nie wiedział, jakie tam murzyny mieszkają i jakie owoce się rodzą po tych ziemiach zapadłych. Ksiądz Anioł był jakby sumieniem całego domu Wisłockich, moralność sług jego miał szczególnie na pieczy, pułkownikowa miała go w uwielbieniu, a nawet sam pułkownik, który wprawdzie szanował religię, ale nie był bardzo nabożnym, częstokroć pragnął słyszeć jego zdanie o rzeczach ważniejszych. Pułkownik przedewszystkiem dlatego go lubił, iż kapłan ten, lubo jeszcze tak młody, był nadzwyczajnie poważny, spokojny, cierpliwy i pobłażający we wszystkich sprawach codziennego znaczenia ale w wypadkach ważnych wybuchał demonicznym zapałem i szedł jak wichr, którego żadna siła ludzka powstrzymać nie zdoła. Podczas swego dwuletniego pobytu w klasztorze już kilka razy się taką niezwykłą odznaczał energją, ratując ludzi w nieszczęściu; lud wiejski przypisywał mu moc robienia cudów — ale pułkownik tylko o nim powiadał, że gdyby nie był księdzem, to byłby doskonałym żołnierzem.

Teraz ksiądz Anioł siedział w kącie ogromnego salonu, wyścielonego miękkim dywanem, na bardzo niskim fotelu przy bardzo niskim stoliku, na którym stała wielka lampa oliwna, a przy nim, oparta o jego kolana, stała malutka dziewczynka, ksiądz trzymał otwartą księgę przee sobą i pokazywał jej obrazki świętych, tłumacząc znaczenie. Było to śliczne dziewczątko, mające teraz półczwarta roku, z świeżą jak pączek twarzyczką, z dużemi ciemnego koloru oczyma i bogatemi jasno-blond kędziorami. Było to jak się zdaje dziecko bardzo ciekawe, bo chociaż mówiło bardzo powoli, ciągle się o coś wypytywało a ksiądz mu odpowiadał z uśmiechem i ukontentowaniem.

Pułkownikowa stała przy drzwiach, a przed nią Netreba, odpowiadając z usłużnością poufałego dworaka na różne jej zapytania.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tak znaczno na rzecz oświaty łoży kossta. Stosunek nauczycieli stałych do prowizorycznych nie jest korzystny — mamy bowiem 49 stałych posad na prowizorycznych w szkołach męskich, a 68 posad stałych na 54 prowizorycznych w szkołach żeńskich, nie licząc licznego personalu praktykantów i praktykantek. Etat nauczycieli stałych powinien być znacznie powiększony.

Co do ustroju szkół to żeńskie w myśl ustawy z roku 1885 są już 6 klasowe męskie, zaś 4 klasowe o pięciu stopniach nauki — nadto cztery szkoły mają klasę piątą dla chłopców w 6 roku nauki. Reorganizację szkół męskich na szkoły sześcioklasowe uważa p. prezydent za rzecz naderważną. Obecnie ma Lwów cztery szkoły o planie szkół wydziałowych W myśl zasady, że szkoła obok ogólnych celów wychowania powinna przygotować do życia, zwracano baczną uwagę na praktyczny kierunek wychowania. W pierwszym rzędzie jest tu mowa o nauce robót ręcznych kobiecych, wykazującej piękne rezultaty, o szyciu maszynowem, nauce kroju, obecnie zaś robią się próby z wprowadzeniem nauki prania, prasowania i gotowania zwykłych potraw. Wdrożono także kroki dążące do wprowadzenia kursu gospodarstwa domowego kobiecego. W szkołach męskich piękne rezultaty daje nauka zręczności (slöjdu). Korpusy wakacyjne i objady dla głodnych dzieci to prawdziwie piękne innowacje, które pomyślnie wpływają na rozwój szkoły. Liczba kursów uzupełniających dla młodzieży rzemieślniczej wzrosła do 8, a uczęszcza na nie około 800 terminatorów, a po części towarzyszy — a to dzięki poczuciu przeważnej części pryncypałów, popierających należycie swe obowiązki. Śmiało powiedzieć można, że szkoły miejskie są we wszystkich kierunkach w fazie zdrowego rozwoju.

(*Budżet gminny.*)

O rozwoju miasta świadczy znaczny wzrost budżetu wydatków zwyczajnych.

Wydatki zwyczajne od roku 1889 wzrosły z 1.028 508 zł. na 1.384 378 zł. w r. 1892 preliminowane, t. i. o 355.780 zł. Największy wzrost wydatków wykazuje rubryka XVII., t. j. oświata (+ 58.112 zł.), rub. XXVI utrzymanie czystości (+ 35 840 zł.) i XX drogi i bruki (+ 30.620 zł.) Dochody miasta znacznie się podniosły, bez podniesienia stopy podatkowej, a trzeba dodać, że z dochodów zwyczajnych pokrywa nietylko wydatki zwyczajne ale i około 180.000 zł wydatków nadzwyczajnych. **Przyrost majątku żelaznego** w latach 1889 — 1891 wynosi ogółem **1,415 672 zł.** w. a., jeżeli jednak ściągnie się wszystkie długi gminy w odpowiednim okresie, to właściwy przyrost dobra i majątku gminnego wynosi pokaźną cyfrę, bo **260.432 zł** w. a. Główne źródło dochodów miasta Lwowa są podatki pośrednie, wzrastające ciągle a wynoszące obecnie około 700.000 zł. w. a. rocznie. Dochód z podatków pośrednich jest skromny bo też stopa tych podatków u nas nie zmieniona od szeregu lat jest niższą od wszystkich podobnych podatków we wszystkich miastach większych w Austrji włącznie z Krakowem, gdzie jest znacznie wyższa. Wszystkie podatki bezpośrednie razem, wraz z dodatkami od państwowych podatków czynią 370.000 zł.

Dochód ten w stosunku do innych miast jest wcale skromny, a dodać należy, że inne miasta pobierają jeszcze osobne podatki szkolne, których u nas zupełnie nie ma. Pomimo skromnych dochodów, a zwiększających się wydatków rozumna gospodarka gminy doprowadziła do tego, że w ostatniem trzechleciu nie podwyższono żadnej kategorji podatków, gdyż rada miejska konsekwentnie kierowała się zamiarem, by ciężarów publicznych nie pomnażano.

(*Rozwój miasta.*)

W jednym z poprzednich numerów, podaliśmy obraz ruchu budowlanego, który w ostatnich czasach przybrał istotnie imponujące rozmiary; tu podamy tylko ważniejsze daty. I tak dla celów wojskowych zbudowano koszary dla ciężkiej artylerji; magazyn augmentacyjny na Janowskiem, ujeżdżalnię krytą przy ul. Weteranów, kasarnię transportową etc. Dla celów kościelnych zbudowano dwie wieże na kośc. św. Marji Magdaleny, przebudowano i upiększono kościół M. Boskiej Śnieżnej i uporządkowano plebanję; dla celów szkolnych zbudowano: szkołę św. Mikołaja, im. Mickiewicza, Staszyca, Czackiego, szkołę przemysłową Konarskiego, Zimorowicza (dwie te ostatnie doprowadzono pod dach) prócz tego wykonano jeszcze kilkanaście przeróbek i adaptacyj.

Dla celów mieskich wybudowano nową ogrzewalnię przy ul. Kleparowskiej, wyprowadzono pod dach nowy gmach dla sierót im. arcyks. Walerji, dom administr. przy zakładzie nieuleczalnych, pawilon dla nieuleczalnych z fund. Bilińskich, odrestaurowano rzeźnię miejską i wykonano kilkadziesiąt pomniejszych robót. Tu dodamy, że i budowle prywatne szły w równem tempie, gdyż ruch w tym kierunku w ostatnich trzech latach wzmógł się nadzwyczajnie.

Pod względem otwarcia nowych ulic i regulacji stan rzeczy przedstawia się również bardzo korzystnie W ostatnich 3 latach **otwarto nowych ulic 26**, przeprowadzono **regulację w 25 ulicach**. Nadto otwarto nowy plac targowy na gruncie miejskim przy ul. Polnej i Szeptyckich. Nadto wdrożono rokowania o regulację ulic: Sykstuskiej (przy seminarjum), Długosza (przy uniwersytecie), Skarbkowskiej (przy zbrojowni), Cłowej (przy msg. cłowym). Dalej wypracowano projekt nowego *corsa* z Wysokiego zamku do rogatki Łyczakowskiej i projekt regulacyjny, który ma służyć jako projekt uwalniający 181 domów od wszelkich podatków, w razie przebudowania. W projekcie tym uwzględniono ulice: Arsenalską, Akademicką, Blacharską, Boimów, Bożniczą, Gęsią, pl. Gołuchowskich, Grodzickich, pl. Halicki, pl. Krakowski, ul. Krakowską, Krzywą, Łazienną, Ormiańską, Owocową, Reytana, Ruską, Rynek, Sobieskiego, Smoczą, Serbską, Szklarską, św. Stanisława, Strzelecką, Starozakonną, Wesołą, Węglową, pl. Trybunalski, ul. Teatralną i Zacerkiewną. Wreszcie wdrożono rokowania z rządem w sprawie nowego pomiaru całego miasta.

Kanalizacja. Przez budowy sklepienia Pasieki uzyskano pogłębienie wody gruntowej w ul. Kochanowskiego wyżej 2 mtr. i uczyniono wielki krok do osuszenia tej części miasta co do kanałów, to w przeciągu tych trzech lat zbudowano na 31 ulicach kanały betonowe długości 5683·5 mtr. W dziale wodociągów i studzien wykonano następujące roboty: Urządzono 4 nowe studnie wytryskowe z basenami betonowymi, ustawiono 26 kadzi drewnianych na zbiorniki betonowe, wybudowano 6 zbiorników podziemnych, w celu kropienia ulic, wymieniono 9 zbiorników źródłowych drewnianych na murowane i betonowe, urządzono 17 nowych studzien z pompami żelaznemi.

Co do robót brukowych. to na 97 ulicach w ciągu trzech lat ułożono:

bruku	21.321·5	mtr.
chodnika	13.827·8	"
krawędzi	9.759·5	"
rynsztoków	317·1	"

Budowle wodne. Zasklepiono 43·55 m koryta Pełtwi w ul. Akademickiej i 366·5 koryta Pasieki od placu akademickiego do szkoły ewangelickiej, z wyposadzkowaniem. Nadto wyposadzkowano 540 mtr. Pełtwi.

W dziewięciu wypadkach przeprowadzono rekonstrukcję dróg

Co do oświetlenia to ustawiono 6 nowych latarń systemu Simensa, każda o sile 350 świec, 2 latarnie każda o sile 400 świec, 3 latarnie każda o sile 120 świec i 43 nowych latarni gazowych.

Urządzono arenę wyścigową wraz z trybuną i stajniami, wykończono corso na stryjskiem, otwierające spacer z Wulki na Zofijówkę. Urządzono w pobliżu corsa Boisko i kąpiele dla korpusów wakacyjnych, urządzono na próbę w ul. Teatralnej bruk z kostek drewnianych, urządzono deptak łączący park Stryjski z ulicą Kopernika, upiększono park stryjski i wypracowano projekt zbudowania w nim werandowej kawiarni. Na zalesienie łyczakowskie dało miasto w ubiegłem trzechleciu około 25.000 drzewek; w szkółce drzew urządzono dwie cieplarnie; na gruntach Pilichowskich zasadzono 6000 drzewek; obsadzono drzewami ul. Kopernika i Kurkowę; wały hetmańskie znacznie upiększono; wykonano przeobrażenie wałów gubernatorskich z powodu budowy teatru letniego; upiększono Zamek ogród pojezuicki, wymieniono stare drewniane poręcze na ogrodzenie żelazne w długości 500 m; wreszcie sprawiono około 150 kanapek żelaznych i ławek do plantacji

W następnych numerach podamy dalsza część sprawozdania.

Oszustwa w Rosji w rosyjskiem świetle.

Niejednokrotnie pisaliśmy na tem miejscu o kolosalnych nadużyciach dokonywanych za pomocą fałszowania mąki dla dotkniętych głodem w Rosji. Jakkolwiek w raportach naszych opieraliśmy się na tem, co notowały dzienniki rosyjskie, które z obowiązku naszego pilnie czytać musimy, mógłby jednak nas kto posądzić, że się powodujemy zbytnią animozją do rosyjskiego społeczeństwa, usprawiedliwioną, zresztą, ze względów politycznej natury, ale niedającą się usprawiedliwić ze stanowiska absolutnej prawdy. Z tem większą tedy skwapliwością podajemy tu w dosłownem tłumaczeniu artykuł petersburgskiej gazety *Nowoje Wremia* który nietylko stwierdza to, cośmy w sprawie głodu w Rosji pisali, lecz szachrajstwa rosyjskich dostawców, w daleko jaskrawszem i dosadniejszem przedstawia świetle. Oto ów artykuł *Now. Wrem.*:

„Handlowe oszustwa w Rosji do takiego stopnia stały się zwykłym faktem, ofiary tych oszustw tak są bez obrony, kupcy tak dalece są przekonani, że mają prawo oszukiwać („nie oszukasz— nie sprzedaż“), iż wyrobiło się, jakby ogólne przekonanie, że handlowe oszustwo jest faktem naturalnym, a w każdym razie takim interesem z powodu skutków, którego oszukany, jedynie na siebie samego gniewać się powinien. Ta pewność i świadomość, z jaką handlarze przemyśliwają nad tem, jakimby sposobem fałszować zboże, a następnie oświadczają *urbi et orbi* o swojej nieodpowiedzialności przed prawem i sądem, dowodzi w każdym razie niewzruszonego przekonania u tych panów, którzy są zdania, że sprzedając otręby, zamiast mąki — zajmują się tylko handlem i nic więcej... Pozostawiając prawnikom kwestię do rozstrzygnięcia o tem, czy winien jest taki kupiec oszustwa odnośnie do litery prawa, sądzimy, że wypowiadamy przekonanie wielu, a mianowicie, iż sądy oddałyby nieposolitą zasługę krajowi i zasłużyłyby sobie na uznanie całego społeczeństwa, gdyby na fałszowanie zboża zapatrywały się nie z punktu litery prawa, a ze stanowiska ogólnej idei sprawiedliwości i ducha prawodawczych przepisów, które nakazują karać każde obmyślane oszustwo nawet w takich wypadkach, gdy czyn oszukańczy nie zagraża niczyjemu zdrowiu i życiu. Sądy spełniłyby prawdziwy czyn patrjotyczny, jeśliby za pomocą karzącej ręki pouczyły ową osławioną „kamereję“, że handel i oszustwo — to są dwie rzeczy różne. W handlu zbożowym, dzięki żydom, którzy owładnęli nim we wszystkich stadjach handlowego obrotu, utraciliśmy nietylko zaufanie zagranicznych rynków, lecz wsławiliśmy się na cały świat nieuczciwością! A tą nieuczciwością rzucają w oczy nie żydom, tylko rosyjskiemu handlowi w ogóle. Hańba naszego oszukańczego handlu spada na cały kraj. Ta hańba jest podstawą do oceny i charakterystyki całego narodu. I dlatego, kto może i czem może, powinien bronić nadszarpanego honoru Rosji. Sądy w tym wypadku mogą wiele zdziałać, jeśli spełniać będą swoje zadanie, uznając jego ważność i ogromną działalność!

Powyższe słowa *Now. Wrem.* bardzo słuszne, są jednak musztardą po objedzie, bo łapownictwo i sprzedajność rosyjskich czynowników zakorzeniły się tak głęboko i tak szeroko, że utrudniają w wysokim stopniu działalność sprawiedliwości i sądy w obec takiego faktycznego stanu rzeczy są bezsilne. W Rosji, jak sami Rosjanie utrzymują, nie kradną tylko głupcy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Burmistrzem m. Kołomyi obrany został d. 12. bm jednogłośnie p. dr. Teofil Dębicki, miejscowy adwokat. — Przeniesienie do Wiednia p. Kolosvarego, dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie, zostało wstrzymane, co — jak donosi *Czas* — zarządziła depesza, nadesłana w dniu 12 bm. od prezydenta jeneralnej dyrekcji kolei państwowej p. Bilińskiego. Ostateczna decyzja ma nadejść piśmiennie.

Nekrologja. W Kołomyi zmarły: Alojza Hinkerówna, lat 22 i Adela Zaleska, córka tamt. lekarza, lat 16. — Ks. Maciej Wieczorek, kapłan-jubilat, wicedziekan, b egzaminator prosynodalny, proboszcz w Wróblowicach, urodzony w r. 1815, zmarł d. 12. bm. w Wróblowicach. — Sabin Pawłowski, członek warszawskiej izby sądowej, zmarł w Warszawie. Sp. Pawłowski znanym był bliższemu otoczeniu jako autor licznych udatnych wierszy i artykułów humorystycznych, które zamieszczał w miejscowych czasopismach. — Agnieszka z Wojtanowskich Haynrich, żona lekarza kolejowego i obywatelka m. Lwowa, urodzona w r. 1826, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (15): Maura Op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. zachód o godzinie 4. minut 27.

Kalendarz myśliwski Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ojcami chrzestnymi ks. arcybiskupa Stablewskiego, przy akcie konsekracji w Gnieźnie będą pp.: hr. Poniński z Wrześni, Stanisław Stablewski, wicemarszałek sejmu prowincjonalnego, poseł książę Ferdynand Radziwiłł, poseł Józef Kościelski, członek izby panów hr. Józef Mielżyński i prezes Koła polskiego sejmowego p. Leon Czarliński.

Pogrzeb śp. Apolinarego Bryszkowskiego, radcy sądu wyższego w Krakowie, odbył się d. 12. bm. Wzięli w nim udział wszyscy urzędnicy sądowi, z prezydentem Zborowskim, prezydentem p. Jasińskim, star. prokuratorem p. Szymonowiczem i prokuratorem p. Tarłowskim; oprócz tego reprezentanci innych władz tutejszych, grono adwokatów, obywateli itd. Nad grobem piękną i serdeczną mowę wypowiedział kolega zmarłego radca sądu wyższego p. Łukaszewski.

Omyłka druku, zmieniająca w pewnym ustępie sens cały, wkradła się do wczorajszego naszego artykułu pod napisem: „Szkolnictwo ludowe“. Zamiast mianowicie wyrazu „środkach“ wyszedł z druku wyraz „szkołach“. Odnośny ustęp powinien opiewać: „Wstrzymać organizację nowych szkół, dopóki brakowi sił nauczycielskich w odpowiedni sposób się nie zaradzi, a zarazem pomyśleć o środkach, któreby zdołały zachęcić młodzież do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu“.

Szuberski, znany w Paryżu przemysłowiec, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Był on fabrykantem wielce rozpowszechnionych w całej Francji przenośnych pieców żelaznych. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, gdyż interesa pozostawił Szuberski w zupełnym porządku.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Arcyks. Leopold Salwator i arcyks. Blanka, wraz z hr. Puppi i majorem bar. Lazarinim, przystąpili jako członkowie do Towarzystwa łyżwiarskiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie wydała następujące obwieszczenie: „Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 18. grudnia 1891 l. 58150, a uwiadomienia ces. niem. urzędu państwowego — można odtąd wysełać posełki pocztowe z wieprzowem mięsem i kiełbasami do Niemiec i przez Niemcy bez dołączenia certyfikatów pierwotnego pochodzenia mięsa, a względnie kiełbas. Posyłki jednakże, zawierające mięso wieprzowe, lub kiełbasy, pochodzenia amerykańskiego, a przeznaczone bądź to wprost do Niemiec, bądź też tylko do przewozu przez Niemcy, muszą być zaopatrzone urzędowemi świadectwami, że mięso, względnie kiełbasy, były w miejscu pochodzenia, tj. w Ameryce, według istniejących tamże przepisów oglądane i jako zdrowiu nieszkodliwe uznane.

Wychodźtwo. W ciągu roku 1891 przybył do Oświęcimia, z zamiarem emigrowania do Ameryki, ogółem 5.998 osób, a mianowicie **4.769** z Galicji, 97 z Bukowiny i 1 132 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcji policji wróciła z drogi, dla braku odpowiednich legitymacyj, lub dostatecznych środków na podróż, 813 osób, a w szczególności 689 osób z Galicji, 11 z Bukowiny i 113 osób z Węgier. Ruch emigracyjny w ostatnim roku przedstawia się w cyfrach następnie: w styczniu przybyło do Oświęcimia emigrantów 127, w lutym 504, w marcu 832, w kwietniu 848, w maju 846, w czerwcu 540 osób, w lipcu 343, w sierpniu 399, we wrześniu 336, w październiku 583, w listopadzie 441 w grudniu 299. Z liczby tej wrócono z drogi w styczniu 35, w lutym 105, w marcu 89, w kwietniu 80, w maju 111, w czerwcu 29, w lipcu 46, w sierpniu 57, we wrześniu 54, w październiku 88, w listopadzie 62, w grudniu 56 osób.

Jeżeli się weźmie na wzgląd poszczególne powiaty w Galicji, to najwięcej wychodźców dostarczył w ubiegłym roku powiat Jasielski, a mianowicie 810 osób, potem idzie powiat Krośnieński z cyfrą 477 osób, dalej Gorlicki z cyfrą 390 osób, Mielecki 341, Nowosądecki 340, Nowotarski 325 osób, Sanocki 289, Kolbuszowski 255, Pilzneński 248 osób, Tarnowski 199 osób. Poniżej 100 osób wykazują następujące powiaty: Dąbrowa 98 osób, Ropczyce 92, Grybów 81, Złoczów 76, Kałusz 71, Lisko 60, Nisko 51, Myślenice 47, Łańcut i Rzeszów po 46, Skałat 30, Dolina 28, Sambor 24, Lwów 23, Brody 21, Stanisławów 18, Żółkiew 17, Brzesko 16, Biała, Dobromil i Husiatyn po 15 osób, Brzozów, Tarnobrzeg i Wieliczka po 14, Trembowla 13, Jarosław 12, Limanowa i Tarnopol po 10 osób. — Inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 10 osób. W tymże samym czasie oddano do sądu celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, oraz legitymowanie się obcemi, lub sfałszowanemi paszportami 110 wychodźców. W tymże samym okresie czasu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki, ogółem 6.286 osób, a mianowicie 4.849 z Galicji, 391 z Bukowiny i 1.046 osób z Węgier.

Kolegjum kardynałów z początkiem r. 1892. Święte kolegjum straciło w ubiegłym roku siedmiu kardynałów: prymasa węgierskiego Simora, arcybiskupa zagrzebskiego Michałowicza, biskupa turyńskiego Alimonda, arcybiskupa Kaloczy Ludwika Haynalda, arcybiskupa Forsaglii i byłego nuncjusza paryskiego Rotellego, arcybiskupa z Sens Bernadona i w ostatnich dniach grudnia patrjarchę weneckiego Agostiniego. Ponieważ ojciec święty zamianował w ciągu roku dwóch nowych kardynałów: księcia Ruffo Scilla i msgra Sepiacci, kolegium liczy obecnie 61 członków; pomiędzy nimi znajduje się 33 Włochów, 9 Francuzów, 4 Anglików, 5 Niemców, 2 Polaków, 4 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 1 Amerykanin i 1 Belgijczyk. Najstarszym z kardynałów jest arcybiskup z Allumiego Mertel, wicekanclerz kościoła, który w marcu skończy 86 lat.

Daudet o Maupassancie. Jeden z reporterów paryskiego *Gaulois* udał się do Alfonsa Daudeta, który z obłąkanym romansopisarzem pozostawał w ścisłych stosunkach przyjaźni. Oto słowa autora „Nababa“: „Wieść z Cannes, okropne na mnie wywarła wrażenie. Do dziś dnia nie mogę pogodzić się z myślą, aby zło było nie do naprawienia. Według mego zdania, nieszczęśliwy wypadek samobójstwa zdarzył się pod wpływem niezwykłego rozdrażnienia, jakiemu uległ Maupassant, widząc, iż nie jest w stanie pracować z tem natężeniem myśli i fantazji, co poprzednio. Tem boleśniejszą jest dla mnie niedola Maupassanta, iż ja byłem pierwszym jego doradcą, przezemnie nieledwie wszedł ten pisarz do literatury, ja to bowiem ułatwiłem mu przyjęcie pierwszego rękopisu w jednym z dzienników. Była to „Bańka mydlana“, nowela, która od razu zjednała mu wziętość. A jak obawiał się Maupassant niepowodzenia, jak drżał na myśl, że publiczność przejdzie nad pierwszą jego próbą do porządku dziennego! Zdaje mi się, że go widzę, jak siedział na zebraniu u Flaubert'a w kąciku, onieśmielony, milczący, zadumany. Poznaliśmy się odrazu na jego talencie. Odrazu Zola, Goncourt i ja uważaliśmy go za jednego z naszych Był to prawdziwy mężczyzna, jaśniejący pięknością i zdrowiem. Powiadają, iż marnotrawił siły, któremi tak hojnie obdarzyła go natura. Nic o tem nie wiem. Cóż u licha! Toć pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem życia ma się w żyłach krew nie wodę. Tak, jak Maupassant, marnotrawią siły wszyscy młodzi, a jednak nie dostają obłąkania zmysłów. Używał, lecz nie nadużywał. Mówiono również, iż zgubiło naszego pisarza nadmierne użycie środków pobudzających. Ależ, panie, ja jestem daleko słabszej od Maupassanta konstytucji fizycznej, a z pewnością więcej wlałem w siebie trucizny, Aby uśmierzyć cierpienia, jakich doświadczałem i doświadczam, zażywałem i zażywam morfinę, chloral, Bóg wie co wreszcie. A jednak mam umysł nie zaćmiony, a nawet nigdy myśl moja nie pracowała raźniej, niż obecnie. Nie, panie, Maupassant nie zdenerwował się chloralem i morfiną. Wierzę, mocno wierzę, że Maupassant powróci do sił i dalej pracować będzie na chlubę literatury francuskiej. Być może, iż nadmiar ćwiczeń gimnastycznych wyrodził w nim newrozę, boć dla Maupassanta igraszką było wiosłować po piętnaście godzin z rzędu, ale wierzę, że twórca „Bel Ami“ jest chorym lecz nie warjatem. Był on zawsze niesłychanie wrażliwym na sławę. Sam słyszałem, jak mówił: „Skończyłbym ze sobą, gdybym poczuł, że mi twórczość wysycha“. Prócz tego wiem, iż z polecenia lekarzy Maupassant od dwóch lat przeszło nie używał żadnych środków pobudzających I teraz jest on w gorączce, ale nieuleczalnego pomieszania zmysłów dostrzedz w nim niepodobna

Zapytywałem w tej kwestji dra Blanche. Potwierdził w zupełności moje domysły.“

W belgradzkim teatrze wygwizdano sztukę kroackiego autora. Publiczność wołała: Precz z Kroatami! Policja zachowała się zupełnie biernie.

Z Paryża donoszą, iż znane z fabrykacji likierów opactwo benedyktyńskie Fécamp zupełnie spłonęło. Szkodę obliczają na 2 miljony franków.

Sztuczne migdały rozchodzą się w handlu europejskim. Źródłem tego falsyfikatu jest Utrecht w Kurlandji. Imitacja migdała sporządzona jest z glykozy i zaperfumowana nitrobenzolem. Zdrowiu nie szkodzi ten fabrykat, który ostatecznie mógłby być dozwolony, jako rodzaj tanich łakoci; ponieważ jednak do przesyłek utrechtskich dodają handlarze pewien procent migdałów prawdziwych, przeto oczywiście chodzi tu o oszukanie klientów.

Dawny dług. W stowarzyszeniu historycznem w Chur, jak donosi pismo *Freie Rhätier*, mówiono na jednem z ostatnich posiedzeń o tem, że dotychczas istnieje w Chur niezapłacony jeszcze przez cesarza Maksymiljana I. rachunek krawca. Daremnie łudzono się, że spadkobiercy dług ten zapłacą, cztery wieki minęły, a cesarski rachunek dotąd nieuregulowany.

Szpiegowie angielscy. Przed sądem policji poprawczej w Saint Etienne rozegrał się niedawno proces, wytoczony dwom szpiegom angielskim, Cooperowi i Bodwellowi, którzy chcieli wykraść z tamtejszej fabryki modele świeżo wyrabianych karabinów. Cooper usiłował przekupić w owym celu niejakiego Chazégo robotnika fabrycznego. Ten ostatni, aby jeszcze lepiej przyłapać cudzoziemca, pozornie zgodził się na żądanie Coopera, umówił się z nim o schadzkę w jego własnem mieszkaniu i cichaczem zawiadomił policję, która uwięziła Anglika w chwili, gdy Chazé wręczał mu modele. Razem z Cooperem aresztowano i jego towarzysza, Bodwella. Sąd skazał obu, mimo ich tysiącznych wykrętów, na więzienie, oraz znaczne kary pieniężne.

2)

MARYNUSZKA.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Co dzień czekałem teraz Zyzia, ale długo oczekiwałem go napróżno, aż raz — po jakich dwóch tygodniach, późno wnoc wracałem do domu z teatru Mimowoli rzuciłem okiem w moje okno; stało otworem, w pokoju było jasno. Na rynku panowała cisza odgłos kroków każdego przechodnia nabierał siły mocnego uderzenia o bruk i rozchodził się po przestrzeni daleko. Kiedy dochodziłem do domu, do uszu mi doszedł dźwięk strun. Stanąłem i słuchałem przygrywki; za chwilę w przygrywkę i w nocną ciszę niski głos wplatał arję i słowa:

> Wiecznie sam, zawsze sam
> W tęsknocie, smutku biedzie
> Pędzę wciąż, pędzę tam,
> Gdzie los mój mnie zawiedzie —

Nie szedłem na górę, stałem długo opodal pod oknem i słuchałem, słuchałem nie sam, miałem niebawem liczne grono współsłuchaczów. Wszyscy stališmy cicho i słuchali; po jednej pieśni robili ciche uwagi i milkli z przygrywką do następnej. Wśród jednej pauzy zwróciłem uwagę na towarzystwo złożone z dwóch młodych kobiet i starszego mężczyzny, bo oni najwięcej okazywali zachwytu.

— Kto tam może mieszkać? — Rozmyślał mężczyzna. A! Już wiem! Jakiś młody malarz, czy coś takiego. Nie pamiętam nazwiska, nawet wcale nieznane. Młodzi malarze, to niebardzo pożądani lokatorowie No ale kiedy tak śpiewa, to go chyba zostawię. Choćby i nie płacił regularnie, to już dla jego śpiewu z mojej kamienicy go nie wypuszczę.

Przeciągało się to stanie na rynku; mieniali się słuchacze, aż wreszcie ruszyłem na górę. Zyzio zaczynał właśnie pieśń nową; nie przerwał sobie, prześpiewał ją, a kiedy skończył, powiedział:

— Głupie narzędzie! Namęczyłem się ze dwie godziny, zanim to oswoiłem. Odcisków podostaję na palcach z tego pstrzykania

Nazajutrz dowiedziałem się, że dom, w którym mieszkałem, zmienił właściciela, że nabywca sprowadza się wkrótce sam do niego, a ze wszystkimi jego mieszkańcami nowe porobi kontrakty. I tak też było w istocie; w jakiś czas później miałem wizytę nowego właściciela. Przyszedł, powiedział, kto jest był bardzo uprzejmy, oglądnął pokój, pytał, czy z mieszkania jestem zadowolony, czy jakiej naprawy nie wymagam, a nawet, o dziwo! czy cena mi nie za wysoka? Przyjrzał się moim obrazom, chwalił wszystkie i odszedł, wyraziwszy nadzieję, że nam ze sobą będzie dobrze.

Wiosna szła ku latu; co raz to cieplej, co raz to piękniej było na świecie. Pracowałem wiele, kończyłem obraz który według zdania Zyzia miał pewne zalety — a pilno mi z nim było, chciałem go jeszcze w maju dać na wystawę.

Właśnie jakoś krótko przed tem zdecydowałem się ostatecznie jaki kierunek twórczości sobie obrać. Jakiś czas wahałem się, aż wreszcie postanowiłem zostać pejzażystą. Naturę kochałem, odczuwałem jej cuda i uroki — więc jej się poświęciłem — i nie żałuję tego.

Pomysł nad którego wykonaniem w owym wiosennym dniu pracowałem przyszedł mi w księżycowy wieczór, raz kiedy Zyzio — dla odmiany — deklamował:

> Stoi wierzba płacząca
> Nad modrem jeziorem,
> Drży w promieniach miesiąca,
> Kiedy wietrzyk ją trąca
> Wieczorem —

Zyzio mówił dalej a ja przymknąłem oczy i ślepo widziałem tę wzdychającą wierzbę wśród mętnych wód wilgotnych piasków, mchów rdzawych i ziół, — samotną, smutną, oblaną światłem księżyca. I taką, jaką widziałem wtedy — wciąż przed oczami ją miałem i pracowałem nad jej odtworzeniem.

— Chodźno tu, Janku! Ale prędko! Zawołał nagle Zyzio. Podszedłem do okna. Zyzio patrzył przez lornetę, nie ruszał się tylko zapytał: — nie wiesz, kto to? — Popatrzyłem w kierunku lornety, Z sukiennic wprost ku nam szła młoda dziewczyna; nie znałem jej.

— Nie wiem, odpowiedziałem. Daj szkła.

— Eh, skoro nie wiesz kto, to co ci ze szkieł przyjdzie? I sam patrzył dalej. Ja odszedłem od okna, a on przy niem przesiedział ze dwie godziny Wstał wreszcie i rzekł:

Nie wyszła Ona musi tu mieszkać. Mógłbyś się też dowiedzieć.

I dowiedziałem się niedługo.

Było to na wystawie w dni kilka po przyjęciu na nią mojej wierzby. Stałem właśnie wpatrzony w idealną kobiecą twarz Bryllowskiego portretu kiedy usłyszałem za sobą szybkie kroki, a potem szeptem przez Zyzia powiedziane mi w ucho słowa:

— Patrz od wschodu.

Odwróciłem głowę i za chwilę spostrzegłem wchodzącego mojego gospodarza, a obok niego widzianą już z okna panienkę. Zaraz u wejścia zauważyli nowy obraz, podeszli do niego, patrzyli nań długo z różnych stron i ciche robili uwagi. Kiedy dojrzeli podpis, zamienili słów kilka i znowu bacznie przyglądali się obrazowi. Odchodząc dalej, z moim spotkali się wzrokiem, stanęli i on odpowiadając na moje powitanie, przyzwał mnie ręką do siebie i mówił:

— A, witam pana! Pierwszy raz dzisiaj spotykamy się z pańskiem nazwiskiem na wystawie. Pogratulować! Niechże pana mojej córce przedstawię Maryniu — pan Toniecki, nasz sąsiad.

Panna Marja skłoniła mi się z uśmieszkiem i rumieńcem, który zaraz — jako biegły w farbach — zauważyłem. Ojciec panny Marji wziął mnie pod ramię i nazad prowadził pod wierzbę.

— Powiedz-że mi artysto — coś ty chciał? Mówił. — Smutnie nastroić każdego, kto na twój obraz popatrzy? Tak przynajmniej sądzi moja córka.

Zwróciłem na nią wzrok. Ona go wzięła za pytanie

— Bo tyle smutku wieje z tego płótna; to drzewo, jakby było w rozpaczy, że w koło niego taka pustka bagnista

Żeby nam je pan w dzień przynajmniej pokazał, w blask ubrał, w słońce. Ten księżycowy koloryt tchnie jakąś martwotą. Ani jednego obłoku na niebie, ani jednej zmarszczki na wodzie!

— Ha, ha! — Śmiał się jej ojciec. — Widzisz pan, z Maryni krytyk nie lada! No, broń się! Powiedz, coś chciał?

— Obroni mnie może poeta:

> I znów pustka milcząca
> Noc jasna i cicha —
> Stoi wierzba płacząca

Panna Marja kończyła:

> Drży w promieniach miesiąca
> I wzdycha

I zamilkła na chwilę, patrzyła na obraz.

— Chyba — mówiła potem. — Chyba miejsce sejmu złych duchów może wyglądać tak rozpaczliwie smutno. Ale pan i weselsze rzeczy maluje?

— To moja pierwsza praca, z którą się ośmieliłem wystąpić.

— Oo! Widziałem przecież u pana tyle innych. Nie trzeba być za nadto skromnym. — Twierdził papa i szliśmy dalej po wystawie. Potem wróciliśmy raz jeszcze do wierzby, a kiedyśmy się rozchodzili powiedział mi ze śmiechem:

— Właściwie, byłem u pana z wizytą, a pan u mnie, nie, więc mi się ona należy. — A panna Marja dodała:

— Niech pan pamięta.

Poszedłem do siebie i zastałem tam już Zyzia.

— No i cóż? — Przywitał mnie niecierpliwie.

— A no, nic. — Odrzekłem.

— Jakto nic?

— Cóż chcesz, żeby było?

— Nie wiesz?

— Nie.

— No to się będę starał wytłumaczyć ci to w sposób popularny, — mówił widocznie zły. — Bądź łaskaw odpowiadać mi na pytania.

— Słucham. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Włodzimierz Eminowicz.

Z pobytu namiestnika we Wiedniu. Donoszą z Wiednia pod dniem 13. b. m.: Na wczorajszym balu dworskim, cesarz zbliżył się umyślnie w tłumie gości do namiestnika hr. Badeniego i odszczególnił go dłuższą rozmową.

Dziś otrzymał namiestnik Kazimierz hr. Badeni, zaproszenie na obiad u arcyksięcia Wilhelma.

Jutro będzie namiestnik na audjencji u arcyks. Karola Ludwika.

Godność podkomorzego otrzymał podporucznik baterji dywizyjnej nr. 3 Stanisław hr. z Szeptyc Szeptycki.

Wybory do rady miejskiej. Onegdaj wieczorem obradował w wielkiej sali ratuszowej komitet „polsko-ruski“. Zgromadzenie odznaczało się głównie tem, że prócz pp. Śliwińskiego i Daniluka, nikt więcej, pomimo rozpaczliwej prośby przewodniczącego, nie chciał zabierać głosu. Ostatecznie skończyło się na tem, że sekretarz, nie mając nic do roboty, cichaczem ulotnił się ze sali, a wkrótce potem i inni uczestnicy udali się na spoczynek.

Z Koła literacko-artystycznego. W koncercie, który pod kierownictwem p. Karola Mikulego wykonany będzie podczas rautu w piątek dnia 15. b. m., oprócz pań i panów już wymienionych, biorą także udział w części humorystycznej pp. Skalski i Trapszo, we fragmencie zaś „z Kofederatów Barskich“, obok p. Ł. M. grono pp. akademików.

Obowiązki gospodyń rautu przyjęły panie: Mikołajowa Biernacka, Michałowa Grekowa, Romanowa Jabłonowska, Janowa Jeleniowa, Ewardowa Lilienowa, Edwardowa Marynowska, Stanisławowa Pepłowska, Antoniowa Rehmanowa, Teobaldowa Semilska, Henrykowa hr. Skarbkowa, Janowa Stykowa i Władysławowa Zajączkowska. — Wstęp 50 cnt. od osoby dla członków „Koła“ i ich rodzin. Strój wizytowy. Początek o godzinie pół do ósmej wieczór.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował parktykantów sądowych: Mieczysława Kaczkowskiego, Antoniego Szpunara, Eugenjusza Jelonka, Jana Hansa, Maksymiljana Chilewskiego, Franciszka Solaka, Mieczysława Kozaka, dr. Adama Przybyłowicza, dr. Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza, dr. Włodzimierza Mochnackiego i dr. Stanisława Michnika, auskultantami sądowi dla swego okręgu.

Piknik kawalerski. Do wiadomości tutaj podaję tych, co się bawić mają ochotę, że kawalerski piknik się odbyć ma d. 6. w lutym w sobotę. Nie będę pisał panegiryków na ustaloną pikniku sławę, bo czyżbym w stanie był tak określić tę karnawału pyszną zabawę, jak sobie na to już zasłużyła wobec płci pięknej w poprzednim roku? Więc tylko wspomnieć się tu osmielam, że by uniknąć wiele natłoku, bilety tylko w ograniczonej liczbie na piknik tenże wydano. Kto więc chce udział wziąć w tej zabawie, niechaj się spieszy, bo rozebrano już bardzo dużo, a potem żale wciąż zanoszone przez piękne panie, uwzględnianemi nie będą wcale.

Tu pod sekretem zdradzę tajemnie (chociaż mi sekret mówić zabrania), że na pikniku tym niespodzianki przechodzą wszelkie oczekiwania. A one nie są tylko humbugiem wypowiadanym, ot, tak w zapale, co nie przychodzą z okoliczności nieprzewidzianych do skutku wcale; więc zdradzam z cicha, że wszystkie panny mają prześliczne tutaj zadanie, kawalerowie na tym pikniku chcą sobie zrobić żon wybieranie. (*Pezet*).

Samobójstwo. Z Wiednia donoszą, że w jednym z hotelów na Leopoldstadzie zastrzelił się dnia 11 bm. potomek starożytnego rodu, hr. Ludwik Mazzuchelli, podporucznik 11. p. dragonów. Samobójca liczył lat 32, był żonaty, ojciec trojga dzieci. Do Wiednia przybył na dzień przed popełnieniem rozpaczliwego kroku, do którego popchnęły go długi...

Magazyn skradzionych rzeczy wykryli rewizorowie policyjni Distler i Fischer, w mieszkaniu Justyny Tłuściak, zamieszkałej we wsi Zamarstynowie l. 153. Jak się okazuje, złodzieje znosili tam skradzione przedmioty, a Tłuściakowa transportowała to dalej.

Kronika brukowa. Do piwnicy w domu przy ul. Gródeckiej l. 10, włamał się złodziej Krystjan Olej, którego dozorca domu przytrzymał i oddał w ręce policji.

Aresztowano w ciągu dnia onegdajszego niebezpiecznych rzezimieszków: Józefa Rogalskiego, Jacka Bufana, Aleksandra Podolaka, Karola Miliana, Prokopa Jacyszyna, na których pada silne i uzasadnione podejrzenie, iż są oni sprawcami kradzieży pokojowych, popełnionych w ostatnim czasie.

Do szynku J. Eisensteina, przy ul. Gródeckiej l. 103, dostali się onegdaj w nocy złodzieje, a wyłamawszy okiennice, skradli suknie, oraz znaczniejszy zapas rumu i wódki.

W hotelu trzeciorzędnym Leiby Zippera, przy ulicy Kaźmierzowskiej, okradziono onegdaj w nocy Maxa Rosenzweiga, kupca ze Skałatu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura doby była — 1·9°C., najwyższa — 0·2°C., najniższa — 5·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do — 3·°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrze pozostanie około 90 prc.; opad: śnieg.

Przytomność umysłu. W dniu rozwiązania parlamentu rumuńskiego takie mnóstwo publiczności pchało się na galerje sali posiedzeń, iż niebawem zabrakło miejsc. Później przybywający musieli odchodzić z niczem. Owa okoliczność okropnie rozgniewała jakiegoś tłuściocha, który przybył do bram parlamentu wynajętym powozem. Żal, iż wydał napróżno trzy franki, napełnił go taką energją, że bez namysłu ruszył na schody, wszedł do loży królewskiej i rozsiadł się tam, tuż przy balustradzie. Spostrzegłszy to, kwestor parlamentu zjawił się w loży i prosił tłuściocha o natychmiastowe usunięcie się. Lecz tłuścioch tonem najpoważniejszym odparł: „Znajduję się tutaj na rozkaz pańskiego króla; jestem posłem patagońskim.“ — „Pardon, pardon, monsieur“ — pospiesznie odparł kwestor z niskim ukłonem, bojąc się wywołać jakikolwiek zatarg dyplomatyczny z Patagonją. Czcigodny „poseł“ zaś przesiedział aż do końca obrad na najlepszem miejscu w całym parlamencie.

Korespondencja administracji. Dr. Nollon. Prosimy pofatygować się do administracji.

Towarzystwo strzeleckie zawiadamia członków, że w piątek dnia 15. b. m. odbędzie się na strzelnicy miejskiej zebranie towarzyskie.

Z Czytelni dla kobiet. Ks. dr. Skrochowski, uproszony przez wydział Czytelni, będzie miał w sobotę 16. bm., w Czytelni dla kobiet, odczyt „O loggiach i stanzach Rafaela“.

Koncert. W Piątek dnia 15. stycznia b. r., w sali „Domu narodnego“, wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ I koncert za rok 1891/2 ze współudziałem panny Marji Pawlikównej, artystki opery, pana Teodora Pollaka, pianisty, i orkiestry pp. nr. 55. Program: 1. L. v. Bethoven. Uwertura do op. „Korjolan“ odegra orkiestra pp. nr. 55, pod kierownictwem p. A. Kiesowskiego. 2. a) Hauptman. „Salve regina“, b) Nicolai v. Wilm. „Las nad jeziorem“, c) Jan Gall. „Rusałeczko jasnowłosa“, chóry mięszane à capella. 3. G. Verdi. Romans z opery „Aida“, odspiewa p. O. Sack, członek „Lutni“. 4. a) Engelsberg. „Gdy byłem młody“, b) Tovačovsky. „Orle pestry“ (po czesku), c) Werbickij. „Oj zazułe“ (po rusku), d) Studziński „Krakowiak“, chóry męskie á capella. 5. a) T. Pollak. „Romance“, b) Fr. Liszt. „Venezia e Neapoli“, Tarantella, odegra na fortepianie p. T. Pollak. 6. P. Mascagni. I. chór z opery „Cavalleria rusticana“ odspiewa chór mięszany „Lutni“ z tow. orkiestry. 7. a) P. Mascagni. Arja z op. „Cavaleria rusticana“, b) G. Verdi. Bolero z op. „Nieszpory sycylijskie“, odspiewa panna M. Pawlików. 8. Schubert-Liszt. „Wielkim jest Jehowa“ (Allma ht) na solo tenoorowe (p. O. Sack) chór męski i orkiestra. 9. Wł. Żeleński. „W Tatrach“, fantazja, odegra orkiestra pp. nr. 55 pod kierownictwem p. K. Kiesowskiego — Początek z uderzeniem godziny 7. wieczorem. — Cena wstępu: 1 zł. 20 ct. (Krzesła dla pań).

Maskarada. Pierwszy wieczorek maskowy w stowarzyszeniu rękodz. lwow. „Gwiazda“, odbędzie się w sobotę d. 16. bm. Zaproszenia otrzymać można w biurze stow. przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Ani wątpić, że się uda; maskarady bowiem „Gwiazdy“ stałem cieszą się corocznie powodzeniem. A wziąć należy jeszcze na uwagę i tę okoliczność, że wesoła i swobodna zabawa, otrze niejedną łzę wdowią i sierocą, pocieszy niejednego niezdolnego już do pracy rzemieślnika. Dla tego pięknego celu daje się z góry rozgrzeszenie może nieco za swobodnej zabawie maskowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek przedstawienie składane: 1. „Pierwszy bal“, komedja w 1. akcie Z. Przybylskiego. 2. po raz pierwszy „Schadzka“, komedja w 1. akcie Z Przybylskiego, 3. po raz drugi „Piękna Helena“, komedja w 1. akcie Meilhac'a i Halevy'ego, 4. po raz pierwszy „Nieprzyjaciel muzyki“, operetka w 1 akcie Ryszarda Genée'go; jutro w sobotę „Hugenoci“, opera w 4. aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, pani Jadwigi Camillowej i panów: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Z teatru. Onegdaj powtórzono komedję pana Dominika „Sto djabłów,“ z tem samem, co i poprzednim razem, powodzeniem. Wspaniała wystawa tworzyła tło odpowiednie dla starannej gry artystów.

P. Woleński zastósował się do wskazówek krytyki, dotyczących kostjumn — co z przyjemnością notujemy.

P. Malinowska występuje dziś w „Trawiacie“. Wczorajsza próba generalna udała się wybornie i wszyscy obecni rokują młodej artystce wielkie powodzenie w tej partji. Pod względem tualet, pani Malinowska pragnie, zda się, prześcignąć Sarę Bernhardt, która podczas swego pobytu we Lwowie, rozwinęła była prawdziwy w tym kierunku przepych.

„Schadzka“, — jednoaktowa krotochwila Zygm. Przybylskiego, jest to rzecz bezpretensjonalna, a pełna humoru i dowcipu. Pani Stachowicz, panowie Feldman i Trapszo, mają w niej bardzo wdzięczne pole do popisu.

„Nieprzyjaciel muzyki“, jednoaktowa operetka Genée'go, odznacza się melodyjną muzyką i cieszyła się niezwykłem powodzeniem we Wiedniu. Pani Skalskiej powierzono partję, która pod względem muzykalnym przedstawia niemałe trudności, — jeżeli w ogóle istnieją one dla naszej diwy operetkowej.

Przyszły występ p. Lenczewskiej naznaczono na wtorek. Danym będzie „Bal maskowy“.

W „Hugenotach“, przeznaczonych na sobotę, odśpiewa p. Camillowa po raz pierwszy partję królowej Małgorzaty.

Z „Bezpieczeństwa małżeńskiego“, niezmiernie wesołej farsy Valabreque'a, są próby w pełnym toku.

„Wenecja w Londynie“, feerja pod takiem nazwaniem, ostatni pomysł słynnego amerykańskiego twórcy wspaniałych widowisk, wystawiona jest obecnie na scenie Olympia Hall w Londynie. Przed oczyma widzów roztacza się olbrzymi basen wody ($1^1/_4$ mili ang.), kanał Grande długości 400 stóp ze 100 gondolami, z całą dokładnością odtworzony Most Westchnień, plac św. Marka, laguny, wąskie pasaże i wspaniałe pałace marmurowe. Na przecudnej tej scenie balet wykonywa dwa akty z „Kupca weneckiego.“ W przedstawieniu przyjmuje udział 1400 osób.

Z Izby sądowej.

(*Fałszerze srebra*).

W tut. sądzie karnym toczy się rozprawa przed zwykłym trybunałem wyrokującym przeciw Dawidowi Morkowi, prawdopodobnie z Liverpolu, z zawodu fryzjerowi i Izakowi Messinger, złotnikowi z Sokala — oskarżonym o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, iż niejakiemu Kesslerowi sprzedawali partję cynku, jako srebro. Podsądni nie przyznają się do winy, którą starają się zwalić jeden na drugiego. Z rozprawy jednak wynika, że działali oni w zupełnem porozumieniu. Podsądni prowadzili prawdopodobnie fałszerstwo swoje na wielką skalę. Morko prócz tego posądzonym jest o kradzież w Paryżu, na szkodę Salamona Rubinsteina i o sprzeniewierzenie w Kolonji nad Renem. Obaj podsądni mają być po zapadnięciu wyroku w tej sprawie nadal przytrzymani, a w zbliżającej się kadencji sędziów przysięgłych odbędą się osobne rozprawy. O wyroku doniesiemy jutro.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. do 9. stycznia 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·10 do 11·35, żyto 9·85 do 10·10, jęczmień browarny 7·10 do 7·50, pastewny 6·— do 6·25, owies 7·40 do 7·70, hreczka 9·65 do 10·35, kukurudza zeszłoroczna 7·25 do 7·50, nowa 6·80 do 7·25, groch do gotowania 9·— do 11·—, pastewny 6·50 do 7·50, fasola 6·50 do 7·50, bobik 6·50 do 7·25, wyka 5·75 do 6.50, koniczyna 45·— do 70 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 12·— do 14·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany i podatkiem konsumcyjnym 55·75 do 56·15.

Przegląd polityczny.

* Z Berlina donoszą: Ceremoniał przyjęcia arcyb. Stablewskiego na dworze wskazuje, jaką wagę przywiązywano do tego posłuchania. Podczas przemowy arcybiskupa, cesarz kilkakrotnie przytakiwał. Podczas śniadania wyróżniał cesarz arcybiskupa i prawie ciągle z nim rozmawiał.

* Stu posłów wiedeńskiej rady państwowej zapisało się do głosu w rozprawie nad traktatami handlowemi. Dotąd trzynastu przemawiać będzie *pro i contra*. W przyszły poniedziałek ma nastąpić głosowanie.

* Proces dyscyplinarny przeciw hr. Limburg-Stirum toczyć się będzie, według *Schlesische Ztng.* przed Izbą dyscyplinarną w Berlinie, która się składa z prezydenta i 10 członków, z tych czterech znów muszą być członkami kamergerichtu. Prezydentem Izby dyscyplinarnej jest obecnie podsekretarz w ministerstwie finansów Meinecke. Przeciw dyecyzji tej może się obżałowany odwołać do ministerstwa. W sprawie tej zamieszcza *Nordd. Allg. Ztg.* urzędowy artykuł, w którym wskazuje na to, że śledztwo to koniecznie musiało być wytoczonem.

* Paryski korespondent *Timesa* obstaje przy wiadomości, iż cesarz Franciszek Józef zamierza odwidzić papieża i króla włoskiego. Wszelkie przeszkody mają być już usunięte. Wizyta nastąpi jakoby we wrześniu.

* Według doniesień *New-Jork-Herolda* z Valparaiso, wyjechał poseł Stanów Zjednoczonych Egan, w towarzystwie trzech, pod jego opieką stojących zbiegów chilijskich, z Santjago, i udał się do Valparaiso, by zbiegów umieścić na amerykańskim okręcie „Yorktowa“. Sądzą, że i reszte zbiegów opuści wnet w ten sposób amerykańskie poselstwo„. „Jortown“ odpływa ze zbiegami do Peru.

* Dublińska rada miejska odrzuciła 37 głosami przeciw 8 wniosek przesłania królowej i księciu Walji gratulacyj z okazji ożenienia się księcia Clarence. Zarazem przyjęła rezolucję, oświadczającą, że o żadnym takim adresie mowy być nie może, dopóki teraźniejrze ustawy rządzą Irlandją.

* W dziennikach francuskich i niemieckich toczy się obecnie ożywiona dyskusja w kwestji Alzacji i Lotaryngji. Niektóre pisma francuskie podniosły myśl odstąpienia Niemcom Tonkinu za Alzację i Lotaryngję. Inne pisma jednakże ganią ten projekt, uważając Tonkin za podstawę przyszłej kolonialnej potęgi francuskiej, a „na odebranie Alzacji i Lotaryngji — twierdzą te pisma — mamy jeszcze czas i bez tego ją odbierzemy“.

* *Nowoje Wrem* donosi: „W łonie centralnych władz ministerjum dróg i komunikacyj zaszły podobno ważne zmiany, zmierzające do zjednoczenia pod względem administracyjnym kolei rządowych i prywatnych, stanowiących dotąd poniekąd dwa odrębne zarządy. Wprawdzie departament kolei żelaznych, pod którego zawiadywaniem znajdują się linje prywatne, pozostanie i nadal oddzielną instytucją, podobnie jak czasowy zarząd kolei rządowych, ogólny jednak kierunek obu tych instytucyj powierzony zostanie jednej osobie, a mianowicie jen.-lejt. Petrowowi, który piastował dotąd obowiązki prezesa czasowego zarządu kolei skarbowych. Tem samem zwija się oddzielny urząd dyrektora departamentu kolejowego, a zajmujący to stanowisko rz. r. st. Werchowski, zostanie mianowany członkiem rady ministra. Reforma ta, jak głoszą wieści, pozostaje w ścisłym związku z projektem całego szeregu reform w ustroju ministerstwa komunikacyj.“

* Z Petersburga donoszą: Raporta o głodzie, które car sam czyta, zrobiły na nim wielkie wrażenie. Car przekonał się, że korupcja jest okropną i dlatego odprawiono przeszło połowę czynowników. Na marginesach raportów robi car przypiski, które przerażają dostojników.

* Z Wiednia donoszą, że w kołach parlamentarnych istnieje zamiar przypuścić tylko po 13 mowców *pro* i *contra* w dyskusji nad traktatami handlowemi. Oprócz tego zabierze głos minister dr. Steinbach. Spodziewają się głosowania w poniedziałek.

* *Hamb. Corresp.* pisząc o Rosji powiada: Rosja jeszcze przez długi czas nie będzie mogła myśleć o żadnej akcji na zewnątrz, ponieważ kredyt jej bardziej jeszcze podupadł, niż w najgorszych czasów niewoli włościańskiej.

* Paryski *Temps* donosi, że Behanzin, król Dahomeju, urządza wielkie polowania na ludzi, gdyż zobowiązał się dostarczyć rządowi państwa Kongo znacznej ilości robotników do budowy kolei żelaznej. Pośrednictwo w tym handlu miał objąć pewien dom kupiecki w Weidah, będący własnością Niemców. Statek niemiecki Gertrud Woermann, miał już odstawić transport niewolników za 250.000 marek. Drugi, o wiele znaczniejszy, jest oczekiwany. Z Brukseli zaprzeczono tym wieściom, które nieprędko jednak pójdą w zapomnienie.

* Lord Salisbury przygotowuje okólnik do przedstawicieli Anglji za granicą, w którym będzie się starał udowodnić, że właśnie zmiana tronu w Egipcie wymaga utrzymania tam nadal okupacji angielskiej. — Prasa w Kairze oświadcza jednomyślnie, iż wycofanie wojsk angielskich jest w danych warunkach niemożliwem.

Wobec sensacyjnych pogłosek o przyczynie śmierci wicekróla, ogłosiła egipska rada ministerjalna bardzo szczegółowe sprawozdanie lekarzy europejskich, które wykazuje, iż khedyw zmarł śmiercią naturalną, mianowicie, na gwałtowne zapalenie płuc, spowodowane influenzą.

* *Birż. Wied.* zaprzeczają wiadomości, jakoby bawiący obecnie w Paryżu dyrektor banku międzynarodowego Rotstein, miał z polecenia ministra Wyszniegradzkiego starać się o utworzenie syndykatu dla nowej $3^1/_2$% pożyczki rosyjskiej. Rotstein — według tego dziennika — bawi w Paryżu dla dokładnego zapoznania się zo stanem francuskiego targu pieniężnego. *Birż. Wied.* nie wykluczają zasadniczo myśli nowej pożyczki „kolejowej“, twierdzą jednak, że ewentualna emisja obligów nastąpi wewnątrz państwa, a nie za granicą.

W najbliższym czasie ma być podjętą budowa kolei cyrkumwalacyjnej około Kijowa. Na budowę tę zgodził się zarówno zarząd gminny, jakoteż i przedstawiciele armji.

* „Agencja Havasa“ zaprzecza stanowczo wiadomości o zamiarze wysłania do Tuatu wyprawy wojskowej pod wodzą jen. Tomassin'a.

* Z Wilna donoszą o nowem rozporządzeniu; wymierzonem przeciwko narodowości polskiej mianowicie według rozporządzenia ministra wojny, wszyscy wyżsi oficerowie Polacy w wojskowym okręgu wileńskim mają być przeniesieni do pułków, stacjonowanych w czysto rosyjskich wewnętrznych gubernjach caratu.

(**Telegramy z innych pism.**)

Londyn 14. stycznia. Książę Clarence umarł. (*B. K.*)

Rzym 14. stycznia. Prefekt jeneralny kongregacji de Propaganda fide kardynał Simeoni umarł na influencę. (*B. K.*)

Wiedeń 14. stycznia. Inspektor kawalerji jenerał Gemmingen zachorował ciężko. Z influency wywiązało się zapalenie płuc. (*B. K.*)

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**)

Wiedeń 14. stycznia. (*Z izby posłów*). W izbie przemawiali jeszcze pp. Gomperz i Coronini w obronie traktatów, poczem odroczono posiedzenie do dziś.

Wiedeń 14. stycznia. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu jeneralnej debaty nad traktatami oświadczył słoweński poseł Robicz, że chociaż nie jest przeciwnikiem traktatów, głosować będzie przeciw traktatowi z Włochami.

Poseł tryesteński, Stalitz, przemawiał za przyjęciem traktatów, które inaugurują epokę zniżenia ceł i wielkiego postępu. Mowca pragnie powiększenia austrjackiej marynarki handlowej i utworzenia banku dla żeglugi morskiej.

Po przemówieniu ministra rolnictwa, który odpierał zarzuty, oświadczył Gessman (antisemita), że przez traktaty handlowe stan przemysłowy dozna wielkiej krzywdy, a rolnictwa one nie podniosą. Przytem nie uwzględniono przy zawieraniu traktatów opinji mowcy, co do drożyzny artykułów żywności, który to moment socjalna demokracja wyzyska na swą korzyść. Dla tego socjalni demokraci powitali traktaty sympatycznie.

Zabiera głos Neuberl.

Wiedeń 14. stycznia. Głoszą, że Prażak zjawi się w klubie Czechów morawskich, a hr. Schoenborn w klubie konserwatywnej arystokracji, któremu przewodzi hr. Deym, a to dla uregulowania stosunku klubów do ministrów.

Rząd pozostawił ministrom swobodę przyłączenia się do tego, lub owego klubu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o tworzeniu izb lekarskich.

N. W. Tagblatt omawiając we wstępnym artykule wczorajsze zaprzysiężenie ks. arcyb. Stablewskiego w Berlinie, mniema, iż zarówno rozwinięty przy tem przepych zewnętrzny, jak sama treść przemówień była w wysokim stopniu uwagi godną i że Polacy w Austrji i Prusiech staną się w przyszłości potężnym czynnikiem pokoju i uobyczajenia środkowej Europy.

Berno morawskie 14. stycznia. *Mor. Orlice* zaprzecza, jakoby Prażak miał niebawem przystąpić do klubu Czechów morawskich.

Bruksela 14. stycznia. *Corr. Russe* donosi, że car rozkazał uwolnić wszystkich uwięzionych w Warszawie Polaków. To samo źródło zapowiada, iż wkrótce ustąpi z Petersburga dotychczasowy ambasador niemiecki, jen. Schweinitz.

Berlin 14. stycznia. *Voss. Ztg.* wskazując na międzynarodowe znaczenie nominacji ks. Stablewskiego, przytacza słowa, wyrzeczone przezeń w Toruniu: „Jesteśmy synami narodu, który nigdy nie zapierał się swej przynależności do Zachodu; jesteśmy synami kościoła katolickiego którego wrogiem najzacietszym jest Rosja“.

Według doniesienia *Köln. Ztg.* ze Sofji, przyjęcie u ks. Ferdynanda *ex re* nowego roku, miało nader uroczystą cechę. Na stosowne przemowy Stambułowa i ministra wojny, odpowiedział książę po bułgarsku, wyrażając się pomiędzy innemi, iż ten rok, pomimo trudności, nie zawisłych od woli Bułgarji, będzie jednak rokiem postępu i pokoju.

Londyn 14. stycznia. W związku z odkrytym świeżo spiskiem anarchistycznym, uwięziła policja angielska Droganawiewa, emigranta rosyjskiego.

Kardynał Manig zachorował śmiertelnie.

Londyn 14. stycznia. Stan zdrowia ks. Clarence, najstarszego syna ks. Walji, (mającego wkrótce poślubić kuzynkę swoją ks. Teck), zdaje się być beznadziejnym.

Petersburg 14. stycznia. W formie pogłoski słychać, że zarząd wszystkich rosyjskich kolei państwowych i prywatnych ma spocząć zjednoczony w rękach prezydenta kolei państwowych, Petrowa.

Wiedeń 14 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 293·37; angiosy 159·25; lsenderbanki 2·8·30; sztachany 291·37; lombardy 88·75; renta majowa 93·55; węgierska złota 107 —.

Wiedeń 14 stycznia. Jak głoszą członkowie konferencji, mającej zadecydować o zwołaniu sejmów, mieli się zgodzić na to, iżby w parlamencie przyspieszono roboty tak, aby już z początkiem marca mogła sesja zostać zamkniętą, poczem sejmy zwołane zostaną na dłuższą sesję.

Wiedeń 14. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną przez cesarza ustawę o izbach lekarskich.

Praga 14. stycznia. W liście wiedeńskim do *Prager Abendblatt* zaprzeczono kategorycznie doniesieniu korespondenta wiedeńskiego *Timesa*, jakoby ks. kardynał Gruscha, podczas ostatniego swego pobytu w Rzymie, starał się rzekomo nakłonić papieża do pogodzenia się z myślą wizyty cesarza w Rzymie.

Wedle *Hlasa Naroda*, w klubie młodoczeskim trwa ciągle przesilenie, i to w formie tak ostrej, iż rozpadnięcie się tego klubu jest tylko kwestją czasu.

Berlin 14. stycznia. Sejm otworzył Caprivi i odczytał mowę tronową. W mowie tej o stosunkach zagranicznych nie było żadnej wzmianki.

Londyn 14. stycznia. Petersburgski korespondent *Standarda* donosi, że podczas ostatnich aresztowań w Warszawie uwięziono około 300 osób, przeważnie za uczenie polskiego języka w potajemnych szkołach. Pogłoski, jakoby powodem aresztowań było wykrycie spisku przeciw carowi, nie mają podstawy.

Madryt 14. stycznia. Śledztwo prowadzone przez jeneralnego kapitana w sprawie spisku anarchistycznego w Xeres wykryło, co następuje: Uwięziono wielu chłopców, którzy oświadczyli, że podatków płacić nie będą. Inni włościanie przemocą chcieli ich oswobodzić. Owoż anarchiści ruch ten ujęli w swe ręce i dzięki nieporadności komendanta, jakoteż chwiejności załogi odnieśli chwilowy sukces.

Stambuł 14. grudnia. *Agence de Constantinople* zapewnia, że te mocarstwa, które oświadczyły się za tem, iż Bułgarja miała prawo wydalić Chadourne'a, zgodziły się na to, że Porcie przysługuje bezwarunkowo prawo wydalania przy współudziale władz konsularnych.

Gdyby udział tych władz okazał się z jakichkolwiek powodów niemożebnym, natenczas Porta może natychmiast przystąpić do wydalenia, zostawiając na później załatwienie naruszonych interesów materjalnych.

Petersburg 14. stycznia. Doniesienia lekarzy z okolic nawiedzonych głodem stwierdzają ogromną śmiertelność wśród dzieci. W wielu obwodach wybuchł tyfus głodowy i plamisty, który dziesiątkuje ludność. Zachodzi obawa zawleczenia tych epidemij do miast.

NADESŁANE.

Szanowna Redakcjo!

Powołując się na §. 19 ustawy prasowej upraszamy w odniesieniu do artykułu w rubryce „Nadesłane“ w Nr. 5. *Dziennika Polskiego* z dnia 5. b. m. o umieszczenie następującego

Sprostowania.

Nieprawdą jest, jakoby towarzystwo „Equitable“ pozbawiło w jednym roku 1200 rodzin zaoszczędzonego grosza — prawdą jest natomiast, że 1200 właścicieli polic tylko przez jeden rok korzystało z ubezpieczenia — później zaś z własnej chęci na ubezpieczenie zrezygnowało.

Takie tak zwane Storna zdarzają się wszędzie, a u towarzystwa „Equitable“ nie stoją w żadnym stosunku do kolosalnego jego interesu. W Niemczech takich dobrowolnych odstępywań od ubezpieczeń było w 1890 roku 24.000, a w Austrji tylko w towarzystwach austrjackich 25.000.

Nie prawdą jest, że towarzystwo „Equitable“ cichaczem się ze Szwajcarji wyniosło — prawdą natomiast jest, że towarzystwo „Equitable“ koncesji w Szwajcarji nie złożyło i tylko dla wielkich kosztów nowych umów na ubezpieczenia tamże nie zawiera.

Nie prawdą jest, że w Rosji istnieje specjalna komisja dla nadzorowania i kontrolowania „Equitable“. Takiej komisji w Rosji wcale nie ma.

Nie prawdą jest, jakoby towarzystwo „Equitable“ przyrzekało ubezpieczonym korzyści w pewnej wysokości — prawdą jest tylko, że wykazuje ono zyski już osiągnięte i wypłacone i że — z wyjątkiem nieprzekraczalnej kwoty 7000 dolarów — zyski te są wyłączną własnością ubezpieczonych.

Prawdą jest, że koszta administracyjne towarzystwa „Equitable“ są wysokie, ale zawarło to towarzystwo tylko w roku 1890 nowe ubezpieczenia w kwocie 500 miljonów, a wiadomo każdemu fachowemu, że koszt administracji starych interesów jest drobny w porównaniu z kosztem nowych umów asekuracyjnych.

Nie prawdą jest, jakoby ubezpieczeni w towarzystwie „Equitable“ wysełali pieniądze za morze. Faktem bowiem jest, że nietylko koszta administracji i ubezpieczone kapitały bywają gotówką wypłacane, ale nadto tak zwana rezerwa premiowa musi być raz na zawsze tu w kraju składana i zabezpieczona. W szczególności towarzystwo „Equitable“ wysłało dotąd do Austrji trzy razy tyle kapitału, jak od ubezpieczonych w Austrji otrzymało.

W końcu nie prawdą jest, że ubezpieczając się w Austrji zostaje się członkiem towarzystwa, które dało dowody „wiekowej solidarności“ (?) albowiem tylko przy towarzystwie na wzajemności opartem zostaje się członkiem tegoż, (co obok korzyści ma także swe złe strony) — a najstarsze austrjackie towarzystwo istnieje dopiero od lat 60 — o wiekach nie może więc być mowy.

Z wysokim szacunkiem

Jeneralna Reprezentacja
towarzystwa „Equitable“.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Inteligentna osoba poszukuje **miejsca nauczycielki** — w uczciwym domu — **przedmiotów szkolnych, udziela muzyki i języków.** Adres: *J. Naw.* Lwów, Łyczaków 86.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Ze względu na wystawę światową Amerykańską, kto chce w kilkunastu lekcjach nauczyć się po angielsku, także listownie bardzo przystepnie, niech się zgłosi pod adresem: „D. J. E“ poste restante Lwów. 38

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piątro na prawo. Rownież leksykon Mayera do sprzedania.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafy we Lwowie, Sykstuska 47.

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Stanisław, Lwów, restante. 33

Buchalterka ukończona poszukuje odpowiedniego zajęcia. Stanisławów, poste restante pod B. C. 35

Ekonom, teoretycznie i praktycznie wykształcony tak w ekstensywnem jak i intensywnem kierownictwie i w uprawie chmielu, wysłużony podoficer rachunkowy kawalerji, poszukuje oparty na najlepszych świadectwach krajowych szkół fachowych i dyrekcyj domen — miejsca pod dobrymi warunkami jak najrychlej. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod F. M poste restante Przemyśl. 36

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje z nyżą i kuchnią. Piekarska 21. zaraz do wynajęcia.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Sykstuska 48, pierwsze piętro, 2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. 28

Korespondencja prywatna.

Jeżeli przesełka zamówiona przyszła — nie zepsuła szczególnie kart i wi... spożyj za zdrowie Zi-Ni; dziwne spóźnienie! 39

B. C. Odgadłeś. Nie rozumiem, o czem mówiłeś ostatnim razem. Bądź otwarty. Do nieporozumienia przyczyniła się pogłoska, że bawicie w.... Jeżeli możesz wyjaśnić, od soboty oczekuję bez awiza

OGŁOSZENIE.

Dnia 24. stycznia 1881 r.

odbędzie się

Walne zgromadzenie Towarz. Zaliczkowego w Rudkach

w sali Rady powiatowej o godzinie 4. po południu.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Zatwierdzenie rachunków za r. 1891 i rozdział zysku.
3. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych.
4. Wybór komisji lustracyjnej.
5. Zatwierdzenie kontrolora i zastępcy.

W Rudkach dnia 12. stycznia 1892.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa Zaliczkowego w Rudkach;
1073 **stowarzyszenia zarej. z ogran poręką.** 1 1

Prezes *Mieczysław Lewicki.* — Sekretarz *Jacek Zyborski.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem ...